MUZYKA I ŚPIEW

MIESIĘCZNIK ARTYSTYCZNY

POŚWIĘCONY SPRAWOM MUZYCZNYM I ZAWODOWYM.

Nr. 78. Kraków, Wrzesień 1929. Rok IX.

WYCHODZI Z POCZĄTKIEM KAŻDEGO MIESIĄCA. — PRENUMERATA CAŁOROCZNA Zł. 8·—, PÓŁROCZNA Zł. 4·—.

Konto P. K. O. 400.883

Wszelką korespondencję i przesyłki przedpłaty należy przesyłać pod adresem WYDAWNICTWO „MUZYKA I ŚPIEW" KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.

Konto P. K O. 400.883

Muzyka w szkołach ogólno-kształcących.

(Przedruk za zezwoleniem Autora z „Lwowskich Wiadomości Muzycznych i Literackich" pod redakcją Wł. Gołębiowskiego).

V.

Terapja.

Już samo wykazanie wad i błędów dzisiejszego nauczania śpiewu w szkołach powszechnych jest równocześnie wskazaniem drogi prowadzącej do uzdrowienia istniejącego stanu. Nikt nie zaprzeczy, że dobry podręcznik w szkole jest wszystkiem. Bez odpowiedniego podręcznika nie może być mowy o postępach, o skuteczności nauki. Gdyby dziecko było pozbawione podręcznika, to i za 10 lat nie nauczyłoby się poprawnie czytać po polsku. Nawet najlepszy nauczyciel nie wystarczy, jeśli nie damy uczniowi do rąk dobrego podręcznika. Kto inaczej sądzi, ten nie zna szkoły.

Wykazaliśmy, że nasze szkoły zostały zasypane nieodpowiednimi, często nawet szkodliwymi podręcznikami do nauki śpiewu. Te podręczniki należy natychmiast usunąć. Nie wolno przeznaczać jednej i tej samej książki dla wszystkich klas i dla wszystkich rodzajów szkół. Tylko w austrjackiej armji istniały t. zwane „Kommodschuhe" (wygodne trzewiki), które były uniwersalnym środkiem na wszelkie choroby. Na ból zębów, na zapalenie płuc, na chorobę oczu, na rozstrój żołądka, wogóle na wszelkie dolegliwości zapisywano wszystkim pacjentom jedyny środek: „Kommodschuhe". — Otóż te wszystkie podręcznikowe „Kommodschuhe" powinny być najuroczyściej spalone na stosie. Im większy będzie stos, tem świetniejsze i pewniejsze będzie zwycięstwo odradzającej się polskiej szkoły.

Prezes ministerjalnej Komisji Książek i Pomocy Szkolnej p. S., zainterpelowany przez autora niniejszego artykułu, dlaczego Ministerstwo aprobuje podręczniki, które autor przeznacza dla wszystkich klas i dla wszystkich rodzajów szkół równocześnie — odpowiedział szczerze: **„Bo autor chciałby, ażeby jego książki szły tu i tu"** (sic!) A więc autor chciałby... a „fachowa" Podkomisja aprobuje jego pobożne życzenie! Zapytujemy: Czy szkolnictwo na to istnieje, ażeby komuś „szło tu i tu?" **Czy szkolnictwo ma być jedynie rynkiem zbytu i terenem dla robienia interesów?**

Owszem, szkoła będzie wdzięcznym konsumentem, ale dajcie jej coś w zamian, co wyszłoby na jej zdrowie i posłużyło do jej rozwoju i rozkwitu, lecz nie dawajcie jej plewy zamiast ziarna, trucizny, zamiast lekarstwa. A skuteczne lekarstwo zdoła zapisać tylko ten, kto zna chorobę pacjenta. Dlatego autorowie powinni najpierw zaznajomić się z tą szkołą, z klasą i z młodzieżą, dla której chcą układać podręczniki. Tutaj nie wystarczy sam talent, ani tupet, tutaj musi się znać szkołę. — Zanim krawiec zrobi ubranie, musi najpierw zaznajomić się z figurą danej osoby, dla której suknię sporządza, musi zdjąć z niej miarę. I szewc nie robi bucików bez miary. Tylko ministerjalna Podkomisja „fachowa" nie chce uznać tej miary i poleca podręczniki napisane bez znajomości szkoły, niedostosowane do wieku i umysłowego rozwoju ucznia. Działalność Podkomisji możnaby w tym wypadku porównać z jakąś fabryką ubrań, która, wyprodukowawszy miljony ubrań jednej wielkości, kazałaby nosić je wszystkim ludziom bez względu na ich wzrost i wiek. — Co rozumiemy pod znajomością szkoły? Rozumiemy znajomość warunków, wśród jakich pracuje nauczyciel i uczeń. Należą tu osobiste kwalifikacje

nauczyciela, jego przygotowanie ogólne i zawodowe oraz zdolności pedagogiczne, materjał uczniowski, jego fizyczny stan i duchowy poziom, wytrzymałość i pojemność umysłu ucznia, ilość godzin naukowych, liczenie się z różnemi przeciwnościami, które powodują manco w rezultacie nauki, wreszcie dokładne określenie materjału, który musi być wyczerpany w oznaczonym czasie, co pozostaje w związku z należytą znajomością celu danej kategorji szkół.

Drugim krokiem w kierunku sanacji, winno być ustanowienie instruktorów muzycznych przy każdem Kuratorjum. Powiedzieliśmy już, jakim powinien być ten instruktor.

Trzecim punktem reformy powinno być powołanie odpowiedniego fachowca - muzyka i równocześnie znawcy szkoły powszechnej do Ministerstwa i oddanie mu referatu muzycznego. Zadaniem tego referenta będzie czuwanie nad rozwojem kultury muzycznej w szkołach. Jakim powinien być ten referent — również wyjaśniliśmy w poprzednich artykułach.

Programy naukowe winny się stać przykazaniem, od którego odstąpić nie wolno. Obecne programy ministerjalne są bardzo dobre, gdyż wymaganiami swemi nie przekraczają pojemności umysłu dziecka. Co najwyżej możnaby im zarzucić pewne przeładowanie materjałem (szczególnie dotyczy to klasy 3-ciej). Jednak wadę tę można łatwo ominąć, przesuwając część materjału naukowego z niższej klasy do wyższej.

Wszystkie szkoły powszechne muszą trzymać się jednego programu, musi zapanować jednolitość w nauczaniu tak, ażeby uczeń nie czuł żadnej różnicy przy przechodzeniu z jednego zakładu do drugiego, choćby to przejście miało się powtórzyć kilka razy w ciągu roku szkolnego. Dotychczas bowiem jest tak, że w jednej szkole uczą śpiewu inaczej niż w drugiej, a w trzeciej szkole wogóle nie uczą. (Ściśle mówiąc, nigdzie nie uczą i dlatego uczeń może dziś swobodnie wędrować z jednej szkoły do drugiej). Nauka według programu, choćby najbardziej nieudolnego jest zawsze lepszą, aniżeli uczenie bez żadnego programu wogóle. Czem jest budżet w państwie — tem jest program w szkole.

W szkole powszechnej musi być wywierany wielki nacisk na prowadzenie **racjonalnej nauki śpiewu**, gdyż najmniejsze zaniedbanie w tym kierunku mści się w przyszłości na całych pokoleniach, (o czem wyżej wspominaliśmy).

Głosy rozmaitych twórców „Święta pieśni", mających na sprzedaż różne śpiewniczki — powinny być bezwzględnie zwalczane jako głosy żerujących pionierów analfabetyzmu muzycznego.

Pieśniarstwo należy pielęgnować, ale ma ono być ostatnim etapem, podobnie, jak kwiat jest ostatnim etapem rozwoju rośliny. Zanim roślina wyda kwiat — musi najpierw osiągnąć pełnię swego rozwoju, musi nagromadzić potrzebną ilość soków. Zanim młodzież będzie zdolna wydać ów kwiat pieśniarstwa — musi się najpierw uczyć, musi nagromadzić potrzebny zasób wiedzy i środków, ażeby ta pieśń była prawdziwym kwiatem, siejącym czar uroku i dającym maximum estetycznego upojenia. Wszakże i przy nauce języka ojczystego nie uczymy uczniów recytowania wszystkiego napamięć (jak papugi), lecz uczymy najpierw liter, czytania, a później czytamy coraz piękniejsze ustępy i dzieła. Nauka śpiewu musi iść tym samym torem: najpierw uczenie nut, ich czytanie głosem, a później śpiewanie pieśni z nut, ale nie na pamięć (papugowato), jak chcą różni „świętopieśniarze".

Dotychczasowy „pastuszy" sposób uczenia śpiewu istnieje od najdawniejszych czasów w naszych szkołach i przekonaliśmy się, że nie doprowadził on do żadnych rezultatów, bo stoimy dziś na tym samym stopniu, na którym staliśmy przed wiekami. **Zatem postępowanie utartym torem starego zwyczaju i porządku równa się przestępstwu wobec kultury, wobec współczesności i postępu.**

Z chwilą, gdy postulat jednolitej szkoły doczeka się szczęśliwego zrealizowania, należy w każdej szkole 7-mioklasowej stworzyć posadę nauczyciela muzyki, który poprowadzi naukę śpiewu umiejętnie i w myśl nowoczesnych potrzeb. Wtedy dopiero muzyka przestanie być luksusem, jakim jest obecnie i wtedy dopiero odegra swoją wielką rolę w wychowaniu.

Naukę muzyki w seminarjach nauczycielskich i w szkołach średnich, należy oprzeć na przygotowaniu, jakie uczeń powinien wynieść ze szkoły powszechnej. Stanowczo musi iść praca w kierunku realnej nauki, a nie w kierunku zewnętrznego efektu. Dobre podręczniki, ułożone specjalnie dla każdej klasy, z materjałem naukowym ściśle dla każdej klasy określonym, są konieczne. Wszelkie gryzmoły z tytułami „dla szkół ogólno-kształcących" powinny być usunięte, jako szkodliwe. Są to bowiem „produkty" dla nikogo się nie nadające, jak ubranie robione bez miary. Celem szkoły jest nauka, a nie popieranie handlu.

Uczeń seminarjum nauczycielskiego musi nietylko zdobyć wiadomości dla własnego wykształcenia muzycznego, ale jako przyszły nauczyciel, **musi też nauczyć się sposobu racjonalnego nauczania śpiewu w szkole**, w której w przyszłości pracować będzie. — Nauka muzyki w seminarjach naucz. musi mieć zagwarantowaną odpowiednią opiekę ze strony Władz szkolnych, a jako przedmiot naukowy — musi posiadać odpowiednią powagę narówni z innemi przedmiotami.

Instrumentem pomocniczym przy nauce śpiewu w szkole powszechnej powinno się stać fisharmonjum, a nie skrzypce. Dlatego w seminarjach naucz. — zamiast gry na skrzypcach — powinna być gra na harmonjum przedmiotem obowiązkowym. Przy masowem zapotrzebowaniu, cena tego instrumentu spadłaby dość znacznie, a wtedy najuboższy uczeń seminarjum mógłby się zdobyć na kupno harmonjum. Celem zaspokojenia zapotrzebowania instrumentów, mogłoby powstać w kraju przedsiębiorstwo o charakterze państwowej instytucji, co również wpłynęłoby na taniość instrumentów. Ponieważ producenci zagraniczni doszli do doskonałej techniki wytwórczej przy równoczesnem wyzyskaniu materjału, przeto należałoby powierzyć kierownictwo takiej fabryki zagranicznemu fachowcowi, względnie zaproponować mu założenie fabryki w Polsce z tem zastrzeżeniem, że zatrudniać tam będzie wyłącznie naszych robotników.

Nauka gry na skrzypcach mogłaby pozostać nadal w seminarjach, ale w charakterze przedmiotu nadobowiązkowego.

Na tem kończymy nasze wywody, jakkolwiek temat jeszcze nie jest wyczerpany. Chcemy wierzyć, że Ministerstwo skorzysta z naszych uwag podyktowanych troską o przyszłość kultury polskiej, dla której pragniemy przygotować grunt wśród najszerszych sfer obywateli i w najgłębszych zakątkach naszych wiosek. W szkole powszechnej 7-mioklasowej widzimy jedyną dźwignię kultury

szerokich mas. Tym masom musimy dać naukę, opartą na zdrowych, realnych podstawach, z wykluczeniem wszelkich humbugów.

Sprawę nauki śpiewu i muzyki w szkołach, uważamy za rzecz pierwszorzędnej wagi ze względu na znaczenie tej sztuki jako czynnika kultury i jako potężnego środka wychowawczego. Dlatego nad tą sprawą szczególnie czuwać będziemy, śledząc każdy krok, każde pociągnięcie, karcąc i dyskredytując każdą imprezę dyletancką lub mającą na celu względy osobiste.

Koniec.

Tekst do Psalmów

według przekładu Jana Kochanowskiego.

LXXXVI.

Inclina Domine aurem Tuam.

Nakłoń, o Panie! uszu swoich,
A nie zarzucaj modlitw moich,
Jestem człowiekiem utrapionym,
Od wszego świata opuszczonym.

Sam stróżem mego bądź żywota,
Wszakżeć nie tajna moja cnota.
Wspomóż mię, Panie! w mej ciężkości,
Nadzieja wszytka w Twej litości.

Zmiłuj się, zmiłuj! Twej pomocy
Od rana wołam aż do nocy,
Uwesel duszę zasmuconą,
W Twoją opiekę poruczoną.

Ciebie łaskawym, Ciebie Boże!
Właściwie dobrym nazwać może,
Tyś Panem wielce miłosiernym,
Gdy wzywan będziesz sercem wiernem.

Skłońże, o Panie! uszy swoje
Na uniżone prośby moje;
Zawżdym Cię wzywał w swym frasunku,
A Tyś dodawał mnie ratunku.

Niech świat wymyśla bogi sobie,
Żaden nie będzie rówien Tobie,
Kształtu Twych czynów, wieczny Boże!
Potrafić żaden umysł nie może.

Przetoż te jeszcze przyjdą lata,
Że Cię narody wszego świata
Wyznają swoim stworzycielem,
Swym Panem i swym zbawicielem.

Tyś ani wiekiem okreszony,
Ani w swej mocy zamierzony;
Dziwne są czyny, dziwne sprawy
Twoje; to próżno, Tyś Bóg prawy.

Nawiedź mię na szlak drogi swojej,
A nie puszczę się prawdy Twojej,
Sposób me serce, niech zostanie
Świata, a Tobie służy, Panie!

Ciebie ja, Boże niestworzony!
Wyznawać będę na wsze strony,
Imienia Twego nie przestanę
Wielbić, aż kiedy sam ustanę.

Wielka nademną łaska Twoja,
Prawieś mnie wrócił od podwoja
Piekielnej furty, abych wieczny
Oglądał jeszcze krąg słoneczny.

Lecz oto znowu na mię wstali
Swowolni ludzie i zuchwali,
Chcą mnie pozbawić dusze mojej —
A tam bojaźni nie masz Twojej.

Ale Ty wielce dobrotliwy!
Ty miłosierny, litościwy!
Ty (mówię) skąpy w rozgniewanie,
A nieprzebrany w litowanie!

Ty wejźrzy na mię, a w trudności
Dodaj mi serca i stałości,
Pomóż mi, Panie! słudze swemu,
Niewolnikowi pomóż Twemu;

Włóż na mię jawny znak swej chęci,
Na który patrząc, niech przeklęci
Ludzie się gryzą, żeś ratował
I mnie tyrańska ich zachował.

LXXXVII.

Fundamenta ejus in montibus sanctis.

Pan między wszystkiemi
Miasty żydowskiemi
Piękne syońskie umiłował brony,
Ich grunt na górach świętych założony.

Pańskie mury dawne!
Imię wasze sławne.
I Egipt (mówi Pan) i Babilonę
Jeszcze ja między swoimi wspomionę.

Oto Palestyna
I Tyrska kraina
I murzynowie słońcem przypaleni
Przyznawać będą, że tu są zrodzeni.

Jako świat jest wielki,
Człowiek na nim wszelki
Syończykiem się będzie rad mianował;
To miasto Bóg sam najwyższy budował.

Nie uczyni temu
Nikt dosyć; samemu
Przyjdzie narody Panu porachować,
Którzy się będą z Syonu mianować.

Wszyscy poetowie,
Wszyscy muzykowie
Sławić Cię będą; jestli w głowie mojej
Też co takiego, wszystko ku czci Twojej.

Psalmy Mikołaja Gomółki, — w opracowaniu Dra J. Reissa. (Ciąg dalszy)

da - - - my,
ba - - - ny. Po - mo - gła zo - - ków

po - - tom - - ko - wi me - - - - - mu

Ja - kó - bo - - we - - - - mu.

ich, A nie za - rzu - - caj mo - - - dlitw mo - -

ich Je - stem czło - wie - kiem — — u - tra - pio - -

nym. Od wsze - go świa - - ta o - pu - - szczo - nym.

PSALM LXXXVI.

Inclina Domine aurem Tuam.

Na - kłoń o Pa - - - nie! u - - - - szu swo -

PSALM LXXXVII.

Fundamenta eius in montibus.

Pan mię - dzy wszy - tkie - mi Mia - - sty ży - do - wskie -



K. KURPIŃSKI.

„Rozsądź mię Boże".

Msza polska

na chór mieszany z organem,

według oryginalnej melodji opracował

Tomasz Flasza.



NAKŁADEM WYDAWNICTWA „MUZYKA i ŚPIEW"
KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.

MSZA POLSKA NA CHÓR MIESZANY

według oryginalnej melodji Karola Kurpińskiego, sharmonizował Tomasz Flasza.

Introit.

Andante.

1. Roz - sądź mię Bo - że, po - znaj mo - ją spra - wę
2. Ze - ślij mi świa - tło, po - każ dro - gi Two - je,

1. Wszczę - tą z bez - bo - żnem ple - mie - - - niem.
2. Wszech - moc Twa świę - ta to mo - - - że.

1. Przed złym czło - wie - kiem o - chroń mo - ją sła - wę
2. Z po - kor - nem ser - cem wzno - szę mo - dły mo - je:

1. I wyr - wij dziel - nem ra - mie - - - - niem.
2. Ky - rie e - lei - son o Bo - - - - że!

mf

1. Racz przy - jąć na - sze wo - - ła - nia i ślu - by,
2. Z gór - ne - go nie - ba rzuć o - kiem na zie - mię,

1. o - każ swą li - tość nad na - - - - mi,
2. daj nam o - - de - tchnąć w po - - ko - - - - ju,

1. O - każ swą li - - tość nad na - - - - - mi.
2. Daj nam o - - de - - tchnąć w po - ko - - - - - ju.

waj - cie; Świę - - - - ty, świę - - -

ty, świę - - - - - ty.

Agnus Dei.

Largo.

mf

1. Ba - ran - ku Bo - ży, coś wyr wał od zgu - by
2. Dość dłu - go nie - szczęść dźwi - ga liś - my brze - mię,

f

1. świat przy - wa - - lo - ny grze - cha - - - mi,
2. wśród ciężkich tru - dów i zno - - - ju,

Gloria.

Allegretto.

f

Chwa - ła Ci Bo - że na wy - so - kiem nie - bie,

A po - kój lu - dziom cno tli - wym na zie - mi.

f

Cie - bie wiel - bi - my, bło - go - sła - wim Cie - bie,

To - bie cześć nie - siem gło - sy złą - czo - ne - mi,

To - bie cześć nie - siem gło - sy zlą - czo - ne - mi.

Graduał.

Andante.

Po - wstań - cie lu - dy na głos nie - bios Pa - na,

Niech zie - mia ca - ła mil - cze - nie za - cho - wa,

mf

O - to Bóg ży - wy przez u - sta ka - pła - na,

cresc.

ca - ły Je - go po - tę - gi i chwa - - - ły.

Allegro moderato.

mf

Za - brzmijcie gó - ry Je - go u - wiel - bie - niem

crescendo — — — *decresc.* — — —

Za - brzmijcie lą - dy i mor - skie od - mę - - ty,

I wy na - ro - dy je - dno - zgodnem pie - niem śpie -

1. wspie - - raj wszy - stkie do - - bre chę - ci.
2. niech jak bra - - cia zgo - - dnie ży - ją.

Sanctus.

Adagio.

mf

Święty - - - - ty, święty - - - - - ty,

f

święty - ty, Wład-ca za - - stę - pów Pan Bóg nie - po -

je - ty, *mf* Peł - ne jest nie - bo, pe - łen jest świat

Credo.

Maestoso.

Od wiecznej pra - wdy gło-sić bę-dzie sło - wa.

Wie - rzę w Bo - ga je - - dne - - - - - go,

Stwór - cę nie - ba zie - - - - - mi,

Wszyst-kich o - ku wi - - do - - - - - mych

i taj - nych i - - - stno - - - - - ści.

I w Sy - na zro - - dzo - - ne - - - - - go,

przed wie - - ki wszy - - stkie - - - - - - mi,

mf

Je - zu - sa Bo - ga z Bo ga i światłość z świa

tło - - - - - - - - - - - ści.

p

Offertorium.

Largo.

1. Przyj - mij Bo - - że tę o - - fia - rę,
2. Kę - - dy Two - - je słoń - - ce świe - ci,

1. któ - - rą za nas ka - - płan świę - ci,
2. tam gdzie ludz - - kie ser - - - ca bi - ją,

1. Wzma - cniaj wie - cznie na - - szą wia - rę,
2. Niech Cię zna - - ją Two - - je dzie - ci,

1. wspie - - raj wszy - stkie do - - - bre chę - - ci,
2. niech jak bra - - cia w zgo - - dzie ży - - ją.

Z zeszytu II-go: „Wieniec Pieśni i Piosenek dla Młodzieży“.

Układ harmoniczny na 3 równe głosy Tomasza Flaszy (ciąg dalszy).

Solo. Po - rzu - - - casz twe pro - - gi, lecz nie znaj co
Wiatr o - - - kręt po - ry - - wa, w smu - tny wy - je

la, la, la, — — —

łzy, Oj - - ciec twój u - bo - - gi, ma - ry - - - narz jak
ton, On mo - że przy - by - - wa, gdzieś z dro - - - gich ci

la, la, la, — — —

ma - - ły o - kręt ci - cho
nie - - sie kwia - tów cu - dną

ty, Śpie - waj chłop - cze śpie - waj chłop - cze ma - - ły gdy
stron, Mo - że ci on, mo - że ci on nie - - sie roz -

la, la, la, la, la.

mknie, mo - że wiatr zu - chwa - - jy, ju - tro por - wie
woń, o - czy łzą za - ro - - - si, czu - lej mu - śnie

o - kręt ci - cho mknie, mo - że wiatr zu - chwa - - ły porwie
ko - szną kwia - tów woń, o - czy łzą za - ro - si muśnie

cię, la, la, la, la, la, la, la, la, la, la, la, la, la,
skroń,

la, la, la, la, la, la, la. la, la, la, la, la.

16. Pieśń wędrowców.

Andante con moto.

p

1. Dłu - ga dro - ga cze - ka nas, cze - muż to nie wio - sny
2. Nie - gdyś w do - mu sie - dząc wraz, mi - le tak pę - dzi - łem

f

1. czas, wi - cher dmie, mro - zi cię wszędzie zim - no chłód, wi - cher dmie
2. czas, a dziś mi pię - kne dni zda - ją się być snem, a dziś mi

p

1. mro - zi cię wszędzie zim - no chłód, cią - gle bie - dę cią - gle cier - pisz głód.
2. pię - kne dni zda - ją się być snem, że za - le - dwie o nich po - my - śleć śmiem.

17. Pieśń zgody.

Żywo. *Mel. Mozarta.*

mf

1. Bra - cię dłoń po - daj - my zgo - dy, Wśród je - dno - ści
2. Cześć i chwa - ła Naj - wyż - sze - mu, Co ro - do - wi

Bezowocne wysiłki.

Coraz częściej na łamach prasy katolickiej odzywają się głosy, których głównym tematem jest śpiew kościelny, muzyka kościelna i liturgja. Również i w innych dziedzinach tego samego przedmiotu, widać pewną pracę; zakładają się bowiem towarzystwa liturgicznej muzyki, związki chórów kościelnych, a nawet jeden z najgorliwszych propagatorów śpiewu gregorjańskiego począł uczyć staruszki - kobiety gregorjańskiego Kyrie, aby jak najrychlej pokazać piękno śpiewu gregorjańskiego. — Oczywiście, zapomniał ów gorliwiec, co najważniejsze, że niewiastom wogóle wzbroniono udziału w śpiewach liturgicznych.

Ale u nas w Polsce, pomysły, projekty i reformy sypią się jak z rogu obfitości, czemużby i w muzyce kościelnej miało być inaczej.

Dzisiaj projektodawcy nie zważają na to, czy pomysł ten lub ów, ma zdolność do życia, czy ma ręce i nogi, ale czynią wysiłki po to tylko, aby coś robić, bez względu na to, jaki los spotka ich bezkształtną masę wypocin mózgowych.

Poczynając od propagandy miesięcznika: „Hosanna“, który przed trzema laty rozpoczął swą t. zw. „śpiewacko-komeżkową propagandę“, do dziś dnia, kiedy nowy redaktor objął „Hosannę“, widzimy tylko same niepowodzenia tej pracy. Czytamy w dalszym ciągu i dzisiaj w owej „Hosannie“ płomienne nawoływania do kultywowania śpiewu gregorjańskiego, a odezwa, skierowana do odbyć się mającego Kongresu w Poznaniu, narzuca mu nawet swe hasło: „**przywrócić śpiew gregorjański do użytku ludu**“.

Ale nie koniec na tem. Autor tej odezwy przewiduje, że: „**niewprowadzenie w życie myśli papieskiej** („Motu proprio“) **pozbawi dzisiejszy ruch liturgiczny podstawy najważniejszej. Nie może być odrodzenia życia liturgicznego, jeśli w kościele lud milczy, lub śpiewa bez związku z ołtarzem**“.

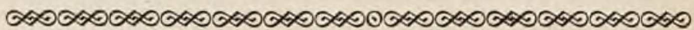
Autor tej odezwy, zapomniał o tem widocznie, że stan obecny muzyki kościelnej datuje się nie od lat ostatnich, lecz trwa prawie wiek cały i jeżeli jeszcze jakiś czas to potrwa, świat się o to nie zawali. A jeżeli przyjdzie czas na odrodzenie muzyki kościelnej, to odrodzić się musi ona od fundamentów, a nie od dachu, jak to sobie nowy redaktor „Hosanny“ wyobraża i projektuje. Wszak autor tych odezw miał już dawniej, przy Kollegjum organistów w Warszawie bardzo piękne pole do pracy, i mimo pomyślnych warunków nie zdziałał nic dla sprawy muzyki, coby upoważniało ogół do zainteresowania się jego nowymi pomysłami, podawanymi na łamach „Hosanny“.

Zapaleni propagatorzy odrodzenia muzyki kościelnej, odwołują się do ogółu katolickiego o poszanowanie „Motu proprio“ Piusa X. i encykliki „Divini cultus“, obecnego Ojca św., rozdzierają z żalu swe szaty przed społeczeństwem katolickiem, które Bogu ducha winno za dzisiejszy stan muzyki kościelnej. Istne błędne koło!

Jeżeli poważnie mamy pomyśleć o naprawie obecnych stosunków w muzyce kościelnej, to w pierwszej linji nasunie się zapytanie, na kim właściwie ciąży obowiązek dostosowania się do przepisów „Motu proprio“ i encyklik papieskich. Wszak wiemy o tem, że w każdem praworządnem państwie, obywatel dostosować się musi do rozporządzeń władzy przełożonej, a władza ta podporządkowuje się pod ustawy i dekrety głowy Państwa. Gdyby w ustroju państwowym działo się inaczej, zapanowałby taki bezład, jak go mamy dzisiaj w państwie muzyki kościelnej. Czy propagatorzy pomyśleli coś o tej sprawie? Z pewnością nie, bo są za mali do tego, aby mogli wskazać kto w pierwszym rzędzie powinien dać posłuch encyklikom.

Gdyby wreszcie zdarzyło się, że inicjatywa prywatna, świecka, byłaby w możności coś coś zdziałać w intencji „Motu proprio“, to i tak sprawa ta definitywnie nie będzie rozwiązaną, ani też obowiązującą. Wszak wiemy, że wszelka ingerencja świecka kończy się u drzwi kościelnych, a poza temi drzwiami posiada władzę ten, kto jest ustanowionym gospodarzem tego kościoła i nikt jego woli sprzeciwić się nie może.

Jeżeli więc propagatorzy „Motu proprio“ zdołają skłonić wyższe Władze duchowne do poszanowania encyklik papieskich, sprawa może być bardzo szybko załatwioną i muzyka kościelna wejdzie na właściwe drogi. Tymczasem widzimy skłonność do wprowadzenia śpiewu gregorjańskiego zaledwie u kilku jednostek z pośród polskiego Episkopatu, większość zaś jest temu przeciwną, uważając zupełnie słusznie, że ważniejszą jest treść, aniżeli forma i większą jest Chwała Boża, gdy cały lud nabożnem sercem śpiewa rozumiane mu pieśni, aniżeliby po gregorjańsku miał się nieudolnie popisywać jakiś kiepski śpiewak, lub organista.



Po polsku, czy po łacinie?

Od szeregu miesięcy toczy się żywa i poważna dyskusja pomiędzy duchowieństwem o język śpiewów nieszpornych. — Nie przesądzając sprawy, jak Władze duchowne rozwiążą ten problem, pozwalamy sobie powtórzyć artykuł w tej sprawie, napisany z wielką znajomością rzeczy przez **Ks. Dra K. A. Zycha**, ze **Strzegocin**, a pomieszczony w miesięczniku „**Ateneum Kapłańskie**“, wychodzącym pod kierunkiem Profesorów Włocławskiego Seminarjum Duchownego.

DUCHA NIE GAŚCIE!

Toczący się od dłuższego czasu na łamach Ateneum Kapłańskiego i innych odnośnych czasopism spór o odprawiane u nas nieszpory po polsku dobitnie wskazuje, jak wielce na czasie jest ta sprawa, skoro wciąga do polemiki zespół najwybitniejszych kapłanów w Polsce.

Nie zaliczając siebie bynajmniej do tych ostatnich, odważyłem się, powodowany miłością Boga, Kościoła św. i naszego ludu polskiego, zabrać również głos w niniejszem czasopiśmie (listop. 1928, zesz. 4), dotyczący tej tak ważnej sprawy, głos, nie z katedry profesorskiej, omawiający z punktu teoretycznego sprawę polskich nieszporów, lecz z punktu praktycznego, wskazanego przez postulaty życia współczesnego, a mającego swe oparcie w psychice całego zespołu wiernych: kapłanów, praktycznie na niwie Pańskiej pracujących i ludu katolickiego u nas. Uważam, że w regulowaniu omawianej kwestji tego tak ważnego czynnika pominąć nie można. Popsuć bowiem sprawę, opierając się na wywodach teoretycznych łatwo, ale naprawić potem krok fałszywy często prawie niepodobna.

Zdaję sobie dokładnie sprawę z piękności liturgji katolickiej, wolnej od wszelkich naleciałości postronnych, rozumiem też dokładnie doniosłość rozporządzeń Stolicy Apostolskiej i dekretów w tej mierze św. Kongregacji Obrzędów, a jednak znowu ze spokojem, jak i poprzednio, powiadam: „śpiewać psalmy nieszporne

po polsku tam, gdzie sam lud je śpiewać ma zwyczaj i pragnie tego gorąco. Lud nasz bowiem bardzo lubi polskie nieszpory i chętnie na nie uczęszcza, gdyż sam bierze w nich rzeczywisty udział“. A te nieszpory niech nie będą uważane dla języka, w którym są odprawiane, za jakiś surogat nabożeństwa liturgicznego, jak to chcą niektórzy rubrycyści, ale niech będą zaaprobowane jako oficjalne nabożeństwo kościelne! Nie odważając się przesądzać tego, co już autorytatywne władze kościelne w tej mierze naogół postanowiły, twierdzę jednak, że należałoby postarać się o to, by i nasze polskie nieszpory zyskały w naszym Kościele w Polsce należne im prawo obywatelstwa dla powodów bardzo poważnych. Rzecz, w należytem oświetleniu przedstawiona, niechybnie aprobatę uzyska. Rację takiego poglądu na polskie nieszpory podałem już w poprzedniej rozprawie, co obecnie jedynie uzupełnić się postaram.

Język urzędowy i powszechny w liturgji kościelnej, zasadniczo jest wprost koniecznością nieodzowną. My, kapłani, rozumiemy to aż nadto dobrze. Nie sądzę jednakże by — wedle potrzeby — nawet częściowe dopuszczenie języka narodowego do liturgji, obok oficjalnego, miało być uważane za bezwzględnie niemożliwe. Wszak tylko treść nauki Chrystusowej stanowi ten dogmatyczny depozyt wiary, którego bezkarnie naruszyć nie wolno. Język zaś nie ma tego charakteru dogmatycznego, nienaruszalnego: jest czemś, co może ulegać zmianom i jako taki nie należy do istoty nabożeństw liturgicznych. Okaże się to lepiej, gdy przypomnimy sobie choć pobieżnie kształtowanie się języka liturgicznego w obrządkach kościelnych. Oto pierwsi chrześcijanie modlili się stosownie do kraju i obyczaju, każdy w swoim języku: w Rzymie po łacinie, w Grecji po grecku, a w Palestynie po aramajsku. Z biegiem czasu języki te stały się archaicznemi, a tradycja utrzymała je w rytach i obrządkach już ustalonych. Ale wówczas nikomu do głowy nie przyszło, by np. Żydowinowi z Palestyny narzucać w obrzędach język łaciński dlań niezrozumiały. Stąd dzisiaj nawet, kiedy dobro Kościoła ze względu na utrzymanie jedności wymaga języka urzędowego w tymże Kościele, prawda ta nie jest tak absolutnie dogmatyczna, by dla pewnych poważnych względów wyjątku nie można było zrobić.

Skoro więc wtedy w różnych miejscowościach był różny język liturgiczny, a i dziś podobnie bywa, nie może on być istotą liturgji, gdyż ta nie ulega zmianie.

Zresztą, że język łaciński nie należy do istoty nabożeństw liturgicznych jako conditio sine qua non, wskazuje dobitnie i ta okoliczność, że nowy rytuał, bądź co bądź o nim powiedzieć można, daje dość obszerne uprawnienia językowi polskiemu. Dlaczegoż więc i w nieszporach częściowo nie mógłby ostatni być dopuszczony i dlaczego tak go zaciekle zwalczają rigorosi rubrycyści? Czy o literę martwą prawa im tak chodzi, choćby przez to ducha zabić mieli? Chce się lud modlić i śpiewać nieszpory? Niech się modli i śpiewa, nie odstraszajmy go przez rygor od nabożeństw kościelnych.

Narody zachodnie wogóle, a romańskie w szczególności, zżyły się wszystkie z łaciną i bez niej nie rozumiałyby nawet same swojej katolickości. I my Polacy naogół na tym gruncie stoimy i język łaciński, język oficjalny Kościoła katolickiego, cenimy, poważamy, chętnie dajemy mu naczelne miejsce w nabożeństwach i uważamy go za niezbędny w kościołach. Jednak nie absolutnie. Tam, gdzie bez uszczerbku dla obrzędów kościelnych, a z pożytkiem dla wiernych może być użyty język zrozumiały, t. j. język polski, słusznie go dopuścić możemy i za zgodą władz kompetentnych dopuszczamy, bo i ten język jest darem Bożym. Laudate Dominum omnes gentes, mówi psalm, i to laudate na wszelkie godziwe sposoby: in sono tubae, in psalterio et cithara, in chordis dis et organo.

Poco tedy to, co jest już środkiem wypróbowanym w przyciąganiu ludzi do Kościoła i do Pana Boga, kasować? Chyba poto, aby ludzi teraz odstraszać i zniechęcać do modlitwy publicznej. A czy taki jest cel nabożeństw kościelnych?

Wracam do pierwszych chrześcijan. Ci ostatni brali udział czynny w nabożeństwach liturgicznych pod przewodnictwem biskupa lub kapłana, ale dlatego, że się odprawiały w języku dla nich zrozumiałym. Niech u nas po części to się w ważniejszych wypadkach dzieje, a źle na tem Kościół nie wyjdzie. Niech więc przynajmniej w tych naszych nieszporach psalmy i Magnificat lud sobie śpiewa po polsku; co do reszty, t. j. to, co śpiewa kapłan przewodniczący, uważam, że powinno być — po łacinie, a zapewniam zagorzałych teoretyków, że Wiara i Kościół nic a nic na tem nie stracą. Poco żywych grzebać żywcem?

Polskie nieszpory, uroczyście przez kapłana z udziałem wiernych odprawiane, nic na swojej wartości liturgicznej i artystycznej nie tracą, ale wynagradzają w zupełności odstępstwo od języka liturgicznego (z konieczności naturalnie). O tem przekonać się może każdy, uczestnicząc w naszych nieszporach parafjalnych porządnie odprawianych.

A przepisy liturgiczne? A rozporządzenia i dekrety Stolicy Apostolskiej? zawołają moi oponenci. I ja czczę i poważam Stolicę Apostolską i ja szczycę się tem, że jestem kapłanem katolickim, wiernym Kościołowi św.! A jednak uważam, że omawiana sprawa na drodze legalnej, poparta słusznemi wywodami, jest możliwa do załatwienia. Chętnie wszedłbym do komisji, w tym celu obranej, i wskazał odpowiednie pośrednictwo w Rzymie.

Wiem o tem dobrze, bo żyję z żywymi i śród żywych, że pomyślne załatwienie sprawy polskich nieszporów spotka się z żywą radością całego Wiel. Duchowieństwa i ludu wiernego, wiem również, że, jeżeli nie wszyscy, to przynajmniej wielu członków Najdost. naszego Episkopatu tegoby sobie, dla słusznych powodów, życzyło. Pocóż więc wywoływać niesnaski w rodzinie, czy po to, by się pokazać, że się jest plus catholique que le pape?

Niech rubrycyści „strictae observantiae“ wiedzą, że nie dla nich tylko są nabożeństwa w kościele i że te ostatnie nie dla dekretów istnieją, ale odwrotnie. Z pod ogólnego prawa mogą i powinny być wyjątki, gdy ważne zachodzą potrzeby publiczne. A w danym wypadku tak się dzieje. Rozejrzmy się po ziemi Polskiej. Czyśmy nie zauważyli, że Wiara św. u nas jest mocno zagrożona? Stronnictwa i partje wywrotowe oraz sekciarze wszystko czynią, by lud od Kościoła katolickiego odciągnąć i zrazić do kapłanów. Czy mamy i my im pomagać? „Kasowanie“ świąt wieleby nas tu pouczyć powinno...

Śmieszną jest rzeczą, powiedzą może bezwzględni rytualiści, myśleć, że psalmy po polsku śpiewane, będą właśnie tem antidotum na szerzącą się niewiarę i zobojętnienie religijne. A ja odpowiem, że nie są ci one wprawdzie jedynym skutecznym środkiem, zawsze wszakże jednym z nich bezwarunkowo. Powtarzam, że nie nabożeństwa istnieją dla przepisów liturgicznych, ale odwrotnie. Obrzędy i ceremonje liturgiczne mają na celu uprzystępnienie wiernym poznania głębokich tajemnic

Wiary naszej świętej i rozpalenia w ich sercach ognia miłości Bożej. Są więc jakby nauką poglądową, łatwą i przystępną oraz praktyczną do osiągnięcia tego celu. Że odprawiający liturgista będzie sam w sobie zadowolony z formalistycznego zachowania litery przy odprawianiu nabożeństw, w danym wypadku — nieszporów, tego za mało i nie na wiele to się Kościołowi, a i Panu Bogu, sądzę, przyda. Nam potrzeba ducha religijnego w sercach wiernych! Ducha, któryby ożywiał członki mistycznego Ciała Chrystusowego!

A teraz, co się tyczy sposobu odprawiania nieszporów, obstaję bezwzględnie za tem, by Deus in adjutorium, antyfony, hymn, oratio, ostatnia antyfona de Beata, były śpiewane po łacinie tylko, jedynie zaś psalmy i kantyk po polsku. Kapłan więc, jako urzędowy przedstawiciel Kościoła św. i jego mąż zaufania, niech odmawia i śpiewa co do niego należy w języku łacińskim, na to bezwzględnie każdy zgodzić się musi. Inaczej nawet dziś wyobrazić sobie liturgji Kościoła naszego nie możemy. Ale lud? Z jakiej racji zmuszać go do śpiewania w niezrozumiałym dla niego języku, lub skazywać na słuchanie jednego kiepskiego organisty, jak to u nas często po parafjach bywa.

A jakiż pożytek z tego dla dusz ludzkich? Czy nie lepszą jest i godniejszą zaprawdę rzeczą, by cały kościół, i to chętnie śpiewając, brał udział czynny w odprawianem nabożeństwie nieszpornem?

Pogląd wysuwający propozycję zupełnego spolszczenia nieszporów, by z nich zrobić coś nakształt Godzinek nie uważam za odpowiedni. Nieszpory powinny być nieszporami, t. j. nabożeństwem, należącem do całości liturgji kościelnej, odprawianem przez kapłana uroczyście przy współudziale ludu wiernego. Inaczej, jeśli kto ma odwagę, niech je skasuje zupełnie!

Jeżeli gorliwie obstaję, idąc za nieodzowną potrzebą warunków, za tem, by psalmy i kantyk były śpiewane po polsku, to tylko dlatego, że w ten sposób odprawiane nieszpory są b. miłem i pożądanem nabożeństwem dla naszych wiernych, którzy czynnie w niem udział biorą. Nieszpory, Godzinki, Gorzkie Żale, czy też Różaniec, choćby najuroczyściej odprawiane, zastąpić nie zdołają.

Weźmy się tedy nie do kasowania nieszporów polskich, bo te ludzi od Pana Jezusa nie odstraszają bynajmniej, ale raczej gorliwie plemmy chwasty coraz bardziej zanieczyszczające winnicę Pańską. Nie narzucajmy martwych teoryj żywemu ludowi, ale myślmy o tem, by dusze Krwią Chrystusową odkupione do Wiary św. pociągnąć i z nią najściślej życie duchowe naszego narodu zespolić.

Nie gaśmy ducha, ale go rozbudzajmy i rozpalajmy miłość ku Bogu w sercach ludzkich.

Nowe wydawnictwa.

Ks. Leon Świerczek, C. M.: MODLITWA na chór mieszany z towarzyszeniem organów: „Twych Panie łask świat tyle ma“. Kraków, wydawnictwo XX. Misjonarzy, Nowa Wieś. — Utwór ten napisany przez znanego już P. T. Czytelnikom autora z pomieszczania jego prac w naszem piśmie, zasługuje na szczególne wyróżnienie. Jest to utwór średniej długości, posiadający wszystkie cechy artystyczne i kościelne. Pięknie wpleciony organ pomiędzy melodyjną strukturę pieśni, konsekwentnie przeprowadzający przejścia z jednego zdania muzycznego w drugie, nietylko nadaje wiele kolorytu pieśni, ale występując solowo w małych przerwach, ozdabia harmonijnie skonstruowany utwór. Całość wskazuje na bogatą technikę autora; wyrobiony smak artystyczny, a sama kompozycja stanowi wartościowy nabytek w zakresie pieśniarstwa kościelnego. — Utwór ten nabywać można u XX. Misjonarzy, Kraków, Nowa Wieś.

Różne wiadomości.

KONGRES MUZYCZNO - LITURGICZNY pod protektoratem J. E. Ks. Kard. Prymasa Dra Hlonda, połączony ze Zjazdami chórów kościelnych, organistów, oraz z konferencją muzyków kościelnych o wyższem wykształceniu, odbędzie się w Poznaniu w dniach 10, 11 i 12-go września b. r.

DOKUMENTY DOTYCZĄCE RYSZARDA WAGNERA. W skarbcu jednego z wielkich banków londyńskich znaleziono paczkę dokumentów, związanych ściśle z życiem genjalnego twórcy „Tristana i Izoldy“, Ryszarda Wagnera. Dokumenty te przedstawiają wartość kilkunastu miljonów złotych. Znajdują się tam m. in. listy Wagnera, które przez 30 lat spoczywały w skarbcu tego banku. Obok listów, pisanych ręką mistrza muzyki niemieckiej, a wśród nich i listy miłosne kompozytora, znaleziono również różne partytury muzyczne, portrety Wagnera, tudzież jedyny znany egzemplarz autobiografji muzyka, która ukazaał się tylko w 15 egzemplarzach w 1874 r. Wszystkie te znalezione obecnie zupełnie przypadkowo dokumenty zbierane były swego czasu przez pewną Angielkę, która miała zamiar napiać biografję Wagnera. Zmarła ona jednak, zanim dokonała tej pracy i pozostawiła cały ten materjał w safie bankowym, w którym trzymała swe biżuterje. Rzeczoznawcy stwierdzają, iż autentyczność tych wszystkich papierów nie ulega żadnej wątpliwości.

nam dzień dziś nastał. — 2. Wiosna. — 3. Noc. — 4. Serenada: „Już rąbek firanki". — 5. Dziad i baba. — 6. Poleć pieśni z miasta. — 7. Na Wawel. — 8. Wróżba znachora. — 9. Diwcza w sinech stojała (ruska piosnka ludowa). — 10. Toast. — 11. „Och ja neszczasnyj" (ruska). — 12. Hasło Sokołów. — 13. „Ne budu ja żenytysia" (ruska). — 14. Kałyna (ruska). — 15. „Letiv oreł" (ruska). — 16. „Ne chody Hryciu" (ruska). — 17. „I szumyt i hude" (ruska). — 18. „Oj kracze, kracze" (ruska). — 19. „U susida" (ruska). — 20. „A wże try dni, try nediły" (ruska). — 21. Hasło Echistów. — 22. „Każut lude szczom szczastywa" (ruska). — 23. „Oj Moroze, Morozeńku" (ruska). — 24. „O cóżeś się zadumała". — 25. „Stoi jawor zielony". — 26. Życzenie (Chopin). — 27. „Requiem aeternam". — 28. Czy to panna, czy mężatka". — 29. „Lacrimosa". — 30. „Benedictus". — 31. „O gospodzie uwielbiona". — 32. Agnus Dei. — 33. „Kaśka była latawica". — 34. „Kiedy będzie słońce i pogoda". — 35. Pieśń rzemieślników z dramatu „Obrona Lwowa". — 36. „U młynarza Marcina". — 37. „Szumi Marica" (bułgarska). — 38. „Piosnka żołnierska" (szwedzka). — 39. „Czary". — 40. „Lulajże Jezuniu" (kolęda). — 41. „Pójdziesz ci ty przez las". 42. „Święty Boże". — 43. „Jaś i Kasia". — 44. „Barkarola". — 45. „W żłobie leży" (kolęda). — 46. „Ruta". 47. „Chciało się Zosi jagódek". — 48. „Kiedy ranne". 49. „Wśród nocnej ciszy" (kolęda). — 50. „W tej kolędzie, kto tam będzie". — 51. „Stoi Maryś w oknie". — 52. „Ty ze mnie szydzisz dziewczyno". — 53. „Boga Rodzico". 54. „Hejże ino fijołecku leśny". — 55. „Czego ty dziewczyno pod jaworem stoisz?". — 56. „Na horodi buraczok" (ruska). — 57. „Ja sem chłopec sprawiedływy". 58. „Oj u poli try kryniczeńki". — 59. „Raz na warti ja stojaw". — 60. „Ja do łesa ne pudzem". — 61. „Oj, joj, joj (ludowa). — 62. „Oj ne szumy". — 63. „Oj zakuwała sywa zazuleńka". — 64. „Oj ty zore weczirnaja". — 65. „Moja myła, przemyłena". — 66. „Taj do domu ja ne zajdu". — 67. „Tam u poli dołyna". — 68. „Tam u poli krynyczeńka". — 69. „Oj, szczoż bo to za woron". 70) „Zelenaja ruta". — 71. „Hora, hora". — 72. „Ne pidu do lesa". — 73. „Oj jichaw Czumok". — 74. Hymn do Boga: „Boże wysłuchaj nas!" — Cały ten zbiór 74 pieśni w partyturze z przesyłką pocztową **10 złotych**.

Wydawca, nakładca i redaktor odpowiedzialny: Roman Ferek. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.